

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Hrubieszów, II wojna światowa, okupacja niemiecka, dzieciństwo, Żydzi, getto w Hrubieszowie, Haszomer Hacair, piosenki hebrajskie, Gazeta Żydowska

Piosenki hebrajskie i dodatek dla dzieci z „Gazety Żydowskiej”

Ja pamiętam, że w czasie wojny przyszła do nas młoda dziewczyna, ona powiedziała, że ona jest z organizacji Haszomer Hacair i zgromadziła dookoła siebie dzieci i uczyła nas dużo hebrajskich piosenek z Palestyny. Ja to tak pamiętam, że ona nie była z Hrubieszowa, ona nie była z mojego miasteczka, jakoś się tam dostała i nie mogła się wydostać. Ale ona nie przyjechała z Palestyny. Ona była w organizacji młodzieżowej i postanowiła zgromadzić dzieci. I do końca geta myśmy chodzili, dzieci, zdaje się dwa razy w tygodniu, siedziałyśmy na podłodze, ona nas uczyła hebrajskich piosenek. Ja dlatego pamiętałam różne piosenki hebrajskie. Nie żydowskie i nie rozumiejąc słów oczywiście. Ale po wojnie, jak w Polsce wolno było zakładać organizacje młodzieżowe syjonistyczne, to ja powiedziałam, ja idę do Haszomer Hacair. Pamiętałam właśnie tę młodą dziewczynę i te piosenki.

Teraz tak, w Warszawie przecież była „Gazeta Żydowska”. Nie wiem jak było w innych miejscach. Nie wiem w jaki sposób, ale do miasteczka naszego jak Hrubieszów, przychodziła ta gazeta, może nie regularnie, ale ja pamiętam, że ja żyłam od gazety do gazety. Bo tam był dodatek dla dzieci. Ja pamiętam, że tak zazdrościłam dzieciom warszawskim. Znaczący wiedzieliśmy, że tam jest duże getto, myśmy mieli małe getto. Starsi ludzie może wiedzieli więcej, ja mniej. Ale ja zazdrościłam tamtejszym dzieciom, bo one były tak wykształcone i zdolne. Tam były cudne wiersze, i piosenki, i opowiadania, i różne gry w tym dziale właśnie dziecięcym i młodzieżowym. I to mnie utrzymywało w takiej radości i na duchu. Ja po wojnie szukałam wszędzie i myślałam, że może ja śniłam, że była taka gazeta, bo nigdzie więcej się nie zetknęłam z tym. A ja pracowałam w archiwum, ja pracowałam w bibliotece, myśmy zbierali różne materiały, byłam w organizacji młodzieżowej, nigdzie tego nie znalazłam. Ale w końcu znalazłam właśnie w kibucu Lochame ha-Geta’ot, w kibucu Bojowników Getta. To jest w Galilei. I oni mają duże archiwum i muzeum. Ja dla nich tłumaczę do dziś jeszcze różne zlecenia. I tam oni mają właśnie oddział

dziecinny i widziałam tam kilka odbitek tej „Gazety Żydowskiej”. Z tym, że byłam tak wzruszona, że to istniało jednak, że to nie była moja fantazja. I to była piękna gazeta. I myśmy, ja i może moje koleżanki, żeśmy siedziały zawsze. Ja pamiętam, były opowiadania, w których każde słowo zaczynało się od jednej litery. Na przykład coraz była inna litera. Litera „L”, trzeba było pisać całe opowiadanie słowami, które się zaczynały tą literą. I dzieci to robiły. I to było naprawdę... ja miałam wtedy dziesięć lat i to była nasza piękna atrakcja.

Data i miejsce nagrania	2017-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"